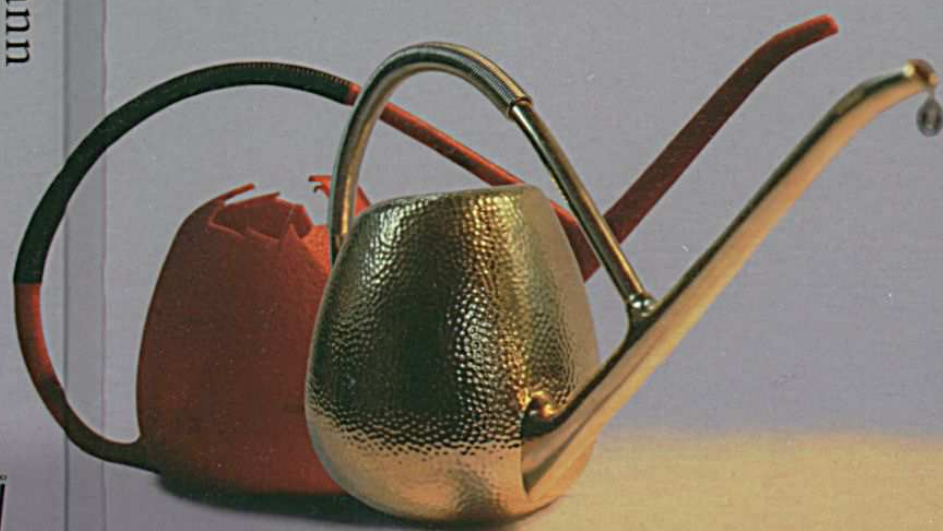


Hans Höffmann  
MIMO  
WSZYSTKO

Hans Höffmann  
MIMO WSZYSTKO



WYDAWCA  
W  
Z  
I

Hans Höffmann

MIMO  
WSZYSTKO

PRZEKŁAD

Paweł Zarychta

PRZEDMOWA  
DO POLSKIEGO WYDANIA

Beata Szczepańska

POŚŁOWIE

Prof. dr hab. Egon Spiegel

---

Tytuł oryginału niemieckiego

*Und dennoch*

Kontakt:

Hans Höffmann

Blomlage 52

49377 Vechta, Niemcy

Copyright © by HANS HÖFFMANN, 2009

Copyright © for the Polish translation by PAWEŁ ZARYCHTA, 2010

ISBN 978-83-934373-4-3

# Postowie

Prof. dr hab. Egon Spiegel

Droga Czytelniczko, drogi Czytelniku!

Gdy do ręki bierzesz jakąś książkę i zaczynasz ją czytać, by odłożyć ją dopiero, gdy dotrzesz do ostatniej strony; gdy podczas lektury zapominasz o wszystkim, co dookoła, i książka pochłania Cię tak bardzo, że odkładasz wszystko, co należałoby pilnie załatwić, to książka ta jest książką *interesującą*, jest książką *frapującą*!

A gdy autor pozwala Ci w swej książce przyjrzeć się jego osobistym, nawet najbardziej intymnym sprawom, umożliwiając ci uczestniczenie nie tylko we wzlotach, ale i w wydarzeniach tragicznych, w najbardziej krytycznych momentach jego życia, a Tobie w trakcie lektury napływają do oczu łzy, to jest to książka *egzystencjalna*, książka, która najgłębiej dotyka również Twojej własnej egzystencji.

A gdy autor książki prezentuje swą autobiografię, często nie cofając się przed najbardziej szczegółowymi informacjami o własnym życiu i bezwzględną krytyką siebie samego i swego otoczenia; gdy tenże autor bezlitośnie gani własne i cudze błędy, wystawiając się w ten sposób na otwarte lub ukryte ataki, na pomówienia i plotki na własny temat, to taka książka jest książką *autentyczną*, jest książką *uczciwą*.

A gdy autor autobiografii przedstawia własne życie w szerszym kontekście wydarzeń historycznych, np. nawiązując do licznych spotkań z dwoma ostatnimi papieżami, zwłaszcza zaś do głębokiej i przyjacielskiej więzi, jaka łączyła go ze zmarłym polskim papieżem Janem Pawłem II, to taka książka jest książką *historyczną*.

A gdy w jakiejś książce własne doświadczenia są nie tylko ilustrowane życiowymi mądrościami, lecz tak z bolesnych, jak i radosnych doświadczeń wyprowadzane są nowe mądrości, to taka książka jest książką *filozoficzną*.

A gdy w jakiejś książce autor snuje rozważania o praktyce (praktyce życiowej) dla samej praktyki (praktyki życiowej) i gdy z indywidualnych doświadczeń (doświadczeń życiowych) wyciągane są ogólne wnioski i dokonuje się ich generalizacji, by sformułować prawa teoretyczne i powiązać w ten sposób teorię z praktyką i praktykę z teorią, to taka książka jest również książką *naukową*.

A gdy jakaś książka jest skierowana do młodzieży, przede wszystkim do nastolatków, którym grozi porażka z powodu kłopotów życiowych, którzy cierpią z powodu okoliczności ich życia i są gotowi z tego lub innego powodu się zatracić i poddać się, którzy czują się zepchnięci całkiem na margines i nie widzą wokół stałego lądu, do którego mogliby dopłynąć, gdy książka taka skierowana jest jednocześnie do rodziców, by ci mogli zrozumieć sytuację i myśli własnych dzieci, to taka książka jest książką *psychologiczną i pedagogiczną*, taka książka jest *poradnikiem*.

A gdy w jakiejś książce autor bez upiększania opisuje własne życie, naznaczone niezliczonymi spotkaniami i bliskimi relacjami z ludźmi, po to, by dać świadectwo sile, która w tajemniczy sposób spaja i podtrzymuje życie, to taka książka jest książką *uduchowioną*, jest w najgłębszym i właściwym sensie tego słowa książką *religijną*.

A gdy autor jakiejś książki mimo pośpiechu i napięcia, jakie panują w jego doskonale prosperującej firmie, pozwala sobie na oderwanie się od codziennych obowiązków i spogląda na swoje dotychczasowe życie, dokonując jego bilansu, to jego książka nie jest tylko tymczasowym rozliczeniem się z własnych dokonań, lecz jest również *sprawozdaniem przedsiębiorcy*, który nie tylko odniósł sukces, ale jest również inteligentny i kreatywny.

pracowity i wytrwały, nieugięty i uczciwy, a do tego wrażliwy na kwestie ekonomiczne i społeczne, taka książka staje się niemal filmowym zapisem *historii sukcesu*, dokumentem o życiu człowieka, któremu nie obce są ani ciemne, ani jasne strony losu, a który mimo to potrafi je ze sobą połączyć, taka książka staje się więc bogatą w materiał faktograficzny podstawą dla *scenariusza*, a gdyby czytelnik nie wiedział, że ma do czynienia z biografią, mógłby ją uznać za *powieść*, której nie dałoby się chyba lepiej napisać.

Uwierz mi, że niniejsza książka jest właśnie tym wszystkim jednocześnie. Jest literackim klejnotem napisanym przez człowieka, który wie, że skończenie szkoły to jeszcze nie wszystko, który wbrew wszelkim przeciwnościom potrafił i wciąż potrafi wykorzystywać własny potencjał i szanse, jakie daje los. Człowieka, który posiadał życiową mądrość i wie, że kwiaty mogą rosnąć także, albo przede wszystkim, na kupie nawozu. Który wie, że na gruncie największej społecznej i emocjonalnej katastrofy może wyrosnąć kwiat wartościowego i spełnionego życia, nawet kwiat ekonomicznego sukcesu. Człowieka, który kieruje się głębokim przekonaniem, że w życiu nie ma powodu, dla którego warto byłoby się poddać. Człowieka, który wciąż próbuje przekazać tę prawdę przede wszystkim młodzieży znajdującej się w trudnych sytuacjach życiowych — sytuacjach, w których często wydaje się, że mogą się one zakończyć katastrofą — szkolną lub zawodową, emocjonalną lub społeczną.

Niniejsza książka daje nadzieję, dodaje odwagi, wskazuje drogę i podnosi na duchu. W tej książce za owe słowa otuchy i wiary w życie ręczy człowiek — wyposażony w ogromny skarb swych często bolesnych doświadczeń — na podstawie dynamiki życia, której sam doświadczył. Dlatego jego świadectwo jest tak przekonujące. Nie jest to jednak powód jedyny.

Ktoś, kto tak wyraźnie opowiada się za życiem, ktoś, kto tak głośno przemawia w imieniu potęgi życia, ktoś, dla kogo

tak wielką inspiracją jest siła, jaka kryje się w każdym istnieniu, swój pogląd na życie, jego dynamikę i możliwości wyrobił sobie w dużej mierze na podstawie tego — bez czego z dzisiejszej perspektywy trudno byłoby sobie wyobrazić jego życie i bez czego owo życie prawdopodobnie wręcz by on stracił — na podstawie spotkania z młodzieżą.

Człowiekowi, któremu zawdzięczamy niniejszą książkę, udało się organicznie połączyć zamiłowanie do życia i pracy zawodowej, a także radość i zaangażowanie, dlatego że był i jest on przekonany o sensie własnej działalności, dlatego że potrafił on odnaleźć nic sensu i za nią podążać aż do dnia dzisiejszego, a także dlatego że mimo wysokiej ceny, osobistego ryzyka i nieustannego samokrytycyzmu pozostał on wierny samemu sobie. To, co dziś tak pięknie jaśnieje w jego życiu — z całego serca cieszymy się nie tylko z jego pedagogicznych, ale i ekonomicznych sukcesów, bo w pełni na nie zasłużył — jest efektem ciągłego zmagania się z samym sobą, ale często również i ze sceptycznym czy nawet wrogim otoczeniem.

Gdy nasz autor zamiast z samozadowoleniem i bezkrytycznie spocząć na laurach niczym wielki zwycięzca, wdaje się — oddając w nasze ręce niniejsze zapiski — w rozmowę z młodzieżą i wszystkim, którzy dzielą z nim swój los lub mają z nim jakiś kontakt, to jest to kontynuacja owego zmagania, owej walki, której autor zawdzięcza to, że przeżył i wciąż żyje.

Hans Höffmann, któremu zawdzięczamy niniejsze przesłanie, miał w zasadzie być bankowcem — na całe życie bankowcem. Gdyby nim rzeczywiście został, prawdopodobnie i na tym polu osiągnąłby znaczące sukcesy, albo — nawet trudno to sobie wyobrazić — cierpiałby z powodu paralizującej przeciętności, którą przynosiłaby mu unormowana codzienność życia zawodowego. Jakoś by pewnie się nadal utrzymywał na powierzchni, organizując to jeden, to drugi obóz dla młodzieży, tyle że oczywiście już w ramach swego hobby. A gdyby i do tego — spróbujmy

sobie to przez moment wyobrazić — dane by mu było przeżyć niczym niezmacone, „normalne” dzieciństwo i młodość, to dziś nie mówilibyśmy o nim w ten sposób, a Ty z pewnością nie zainteresowałbyś się jego życiową drogą. Po cóż miałby pisać o takim życiu książkę? A Ty, czy przeczytałbyś ją, gdyby napisał ją „całkiem normalny” Hans Höffmann?

Jak wiadomo, to właśnie ludzie udręczeni, miotani przez los, dokonują decydujących odkryć dla innych. Hans Höffmann jest właśnie jednym z tych ludzi, jednym z tych, którzy prowadzili bardzo intensywne życie po to, by w nim i z niego czerpać doświadczenia dla innych ludzi. Drogi Hansie Höffmannie, filantropie i kosmopolito, przyjacielu ludzi i obywatelu świata — dziękujemy Ci, że za pośrednictwem tej książki przybliżyłeś nam swoje życie.



# Aneks

Przemówienie Hansa Höffmanna z okazji przyznania honorowego obywatelstwa miasta Starachowice w dniu 04.12.2009 r.

Szanowny Panie Prezydencie, Szanowny Panie Starosto, Szanowny Panie Przewodniczący Rady Miasta, Ekscelencjo Księżę Arcybiskupie, Księżę Dziekanie, Szanowni Członkowie Rady Miasta, Dyrektorzy II Liceum Ogólnokształcącego, Dostojni Goście, Panie i Panowie!

Wyniesienie do godności honorowego obywatela polskiego miasta jest dla mnie szczególnym wyróżnieniem — i to z wielu powodów.

Przyjmuję z pokorą Państwa decyzję i z wielką radością będę nosić od dziś ten zaszczytny tytuł.

Niech św. Barbara, której wspomnienie dzisiaj obchodzimy i która od dziś będzie patronką miasta Starachowice, roztoczy swą opiekę nad obywatelami tego miasta, a także — o co proszę — nad nowym honorowym członkiem jego społeczności.

Uhonorowali mnie Państwo, gdyż młodzież tego miasta w minionych latach spędzała wakacje na organizowanych przeze mnie na południu Europy obozach letnich, podczas których mogła nawiązywać kontakty z młodymi ludźmi z Niemiec.

Uhonorowali mnie Państwo także dlatego, że przed kilkoma tygodniami cała społeczność szkolna II Liceum Ogólnokształcącego na moje zaproszenie wzięła udział w ośmiodniowej wyprawie do Rzymu.

Tak, rzeczywiście zaprosiłem uczniów, nauczycieli i pracowników tej szkoły do Rzymu. To prawda również, że takie wydarzenia nie mają miejsca codziennie.

Lecz nawet jeśli owo zaproszenie nie jest czymś powszednim, to proszę je traktować w pierwszym rzędzie jako podziękowanie złożone w hołdzie Waszemu niezwykłemu rodakowi, naszemu wspólnemu papieżowi Janowi Pawłowi II. Zaproszenie to jest bowiem jedynie niewielkim gestem w porównaniu z tym, co od narodu polskiego otrzymaliśmy my wszyscy, w tym także i moja skromna osoba.

Przed 70 laty synowie Niemiec należący do pokolenia mego ojca w nieludzki i niszczyielski sposób wtargnęli do Polski, przynosząc tej ziemi śmierć i nędzę, cierpienie i ból, okrucieństwo i rozpacz, smutek, lzy i zwątpienie.

Dziś stoi przed Państwem Niemiec, syn narodu sprawców ostatniej wojny. Mimo to temu właśnie człowiekowi córki i synowie pokolenia ofiar zawierzyli swoje dzieci. Nie swoje dobra, pieniądze czy majątek, lecz to, co dla każdego z nich najcenniejsze — własne dzieci.

Ta decyzja rodziców ma o wiele większą wagę niż moje zaproszenie do Rzymu.

Za to własnie zaufanie, którym zostałem obdarzony, dziękuję Rodzicom.

Za to zaufanie dziękuję Dyrekcji i Nauczycielom II Liceum Ogólnokształcącego.

Za to zaufanie dziękuję wszystkim Uczennicom i Uczniom szkoły.

Drodzy moi Uczniowie. Jesteście solą tej ziemi. Jesteście ziarnkiem gorczycy, o którym w Rzymie tak często mówił Wasz ksiądz dziekan, jesteście przyszłością tego kraju i świata.

W tej podróży przez czas otwierać się będą przed Wami różne drogi. Będziecie musieli ciągle na nowo podejmować decyzje. Miejcie odwagę wytyczać nowe kierunki, a przy tym — i o to chciałbym Was prosić — bierzcie przykład ze swoich autorytetów.

Spoglądajcie stale na osoby będące autorytetami w Waszym kraju. Wielokroć wybierały one drogi rzadko uczęszczane i niebezpieczne, ale dzięki temu zmieniały świat.

W roku 1965 Wasi biskupi wyciągnęli do niemieckich biskupów, a tym samym do całego narodu niemieckiego, dłoń w geście pojednania, wypowiadając przy tym słynne słowa „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. Wasi biskupi — jak to wiele razy potem podkreślał kanclerz Niemiec, Willy Brandt — wyprzedzili w ten sposób świat polityki.

Używając prostych słów, Wasi duszpasterze dali wspaniały znak pojednania.

Ileż odwagi, ciepła i siły było w tym akcie i owej gotowości do życia w pokoju? Polscy biskupi oraz wybrany spośród nich biskup Rzymu są dziś dla nas wzorem. To oni przygotowali grunt ku temu, by Wasi rodzice przed kilkoma tygodniami mogli powierzyć mnie, Niemcowi, swoje dzieci oraz bym dziś mógł stanąć tu przed Wami.

Nie tylko biskupi, ale i cały polski naród jest prekursorem pojednania i zmian.

To polscy obywatele powstali przed niemal 30 laty przeciw komunistycznemu reżimowi i oznajmili światu, że dłużej nie chcą tak żyć. Wasze matki i Wasi ojcowie przerwali pracę w stoczni im Lenina w Gdańsku oraz w wielu innych zakładach pracy w całej Polsce.

Wielu robotników ryzykowało własne życie, by poprzez opór wobec systemu, który odzierał niezliczone rzesze ludzi z godności, przeprowadzić konieczne zmiany. Dzięki ich odwadze, uporowi i zaangażowaniu udało się na powrót wywalczyć wolność i godność dla obywateli.

Ta gotowość Polaków do ponoszenia ryzyka i konsekwentne przeciwstawianie się systemowi komunistycznemu doprowadziły do upadku żelaznej kurtyny. Skutkiem było obalenie przed 20 laty muru berlińskiego i otwarcie przez Węgry granicy dla Niemców uciekających z NRD.

Bez Solidarności nie byłoby nas dzisiaj tutaj. Tutaj w Polsce jest źródło naszej dzisiejszej Europy.

Wracam dziś do wydarzeń sprzed niemal 30 lat i cieszę się, że dnia 23.01.1980 r. podczas audiencji ogólnej polski papież podał mi swą dłoń, a w jej uścisku było zawarte wszystko to, co naprawdę istotne. Z pewnością był w nim i dzisiejszy dzień. W jaki sposób mógłbym za to wszystko podziękować?

Podziękowałem, zapraszając wspaniałą społeczność szkolną do odwiedzenia Bazyliki św. Piotra w Rzymie, miejsca spoczynku Waszego i naszego papieża. Zarówno młodzież, jak i rodzice przyjęli to zaproszenie, okazując mi tym braterskim gestem wielki honor.

Również ja zostałem hojnie obdarowany przez Jana Pawła II. Nie pytał on: „Skąd jesteś? Czy masz wpływowych rodziców? Czy jesteś bogaty? Czy nosisz modne ubrania? Czy masz znajomości wśród biskupów i kardynałów?” Nie, nie pytał o nic z tych rzeczy. Podał mi po prostu dłoń i zaprosił na spotkanie.

W sali audiencyjnej było wtedy 10 000 ludzi, może więcej, a Ojciec Święty to właśnie mnie poświęcił chwilę swej uwagi. Chwila ta zaś zamieniła się w kolejne 25 lat. Ten człowiek, ten papież stał się moim terapeutą. Zmienił moje życie i mnie samego.

Jego dawny sekretarz, Jego Ekscelencja dr Emery Kabongo nauczył mnie kiedys afrykańskiego przysłowia:

„Jeśli znajdziesz dobrego przyjaciela, sprawdź, skąd pochodzi, ponieważ tam jest dobra ziemia” — W młodości znalazłem przyjaciela z Polski, świętego papieża, a dziś stoję na jego ziemi, ziemi dobrej, ziemi matce naszej współczesnej i szczęśliwej Europy!

Dziękuję społeczności szkolnej II LO!

Dziękuję mojemu miastu Starachowice!

Dziękuję Polsce!

*Hans Höffmann*

4 grudnia 2009 r. Rada Miasta Starachowice przyznała Hansowi Höffimannowi tytuł Honorowego Obywatela Miasta Starachowice. *Nie pozwólcie w sobie zniszczyć tego, co w was najcenniejsze – wrażliwości, dobra, szacunku dla rodziców, waszych autorytetów* – mówił na spotkaniu z młodzieżą. Tyle pozytywnych emocji, tyle przeżyć, śmiechu, radości i ciepłych wspomnień dzięki jednemu człowiekowi. Gdy w roku 2007 Hans Höffmann po raz pierwszy jechał do Polski, nasza ojczyzna była dla niego krajem z antypodów – odległym i obcym. Dziś o Starachowicach mówi *moje miasto*, a o II Liceum Ogólnokształcącym – *moja szkoła*, co niewątpliwie jest wyrazem ogromnej sympatii i przyjaźni, jaka go z nami łączy.

BEATA SZCZEPAŃSKA, *Przedmowa*  
do polskiego wydania (FRAGMENT)

Człowiekowi, któremu zawdzięczamy niniejszą książkę, udało się organicznie połączyć zamilowanie do życia i pracy zawodowej, a także radość i zaangażowanie, dlatego że był i jest on przekonany o sensie własnej działalności, dlatego że potrafił on odnaleźć nić sensu i za nią podążać aż do dnia dzisiejszego, a także dlatego że mimo wysokiej ceny, osobistego ryzyka i nieustannego samokrytycyzmu pozostał on wierny samemu sobie. To, co dziś tak pięknie jaśnieje w jego życiu – z całego serca cieszymy się nie tylko z jego pedagogicznych, ale i ekonomicznych sukcesów, bo w pełni na nie zasłużył – jest efektem ciągłego zmagania się z samym sobą, ale często również i ze sceptycznym czy nawet wrogim otoczeniem.

PROF. DR HAB. EGON SPIEGEL,  
*Posłowie* (FRAGMENT)



978-83-931373-4-3



9 788393 137343